

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odp. mies. 42.000 mk. z odp. — 45.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4 - ej stronie 2000 marek. W tekście 3000 marek. Ogłosz. zagranicą, linii okretowej 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 1500 marek. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wolanie
skrzywdzonych
obywateli
dotarły do uszu
ministerjum
skarbu
Kurs złotego
25 tysięcy
marek

(Telefonem z Warszawy)
Nasz korespondent z ostatniego poinformowany, że od dnia podniesiony został kurs złotego polskiego na 25.000 mkp.

Spirytus także drożeje
A wraz z nim wódki kolońskie, leki i napoje alkoholowe. Ze źródła międzynarodowego dowiadujemy się, że ministerjum skarbu przygotowuje nową podwyżkę akcyzy od spirytusu i wyrobów alkoholowych. Podwyżka ta wyniesie 35.000 mk. od litra spirytusu i znacznie obniżać będzie prawdopodobnie od 1-go sierpnia.



Tylko tak dalej, a licho ją weźmie

MAMA GERMANIA (do bliźniaków): Mocno ciągniecie, chłopcy i ty, fałszywiec i ty, bolszewiku. Musicie być silni, podlegać na Francję i Polskę.

Główny sztab komunistów w rękach policji Damy zauszników sowieckich na wolność Walka z zarzą bolszewicką

W związku z podaną przez nas wiadomością o rozgromieniu przez policję wielkiej organizacji komunistów w Warszawie, która, jak się okazuje, była

Głównym sztabem

roboty sowieckiej w Polsce, dowiadujemy się o nowych szczegółach tej sensacyjnej sprawy.

Sędzia śledczy natychmiast po przesłuchaniu aresztowanych znalazł tak poważny materiał obciążający, że zarządził niezwłoczne osadzenie w więzieniu

Czesława Swiderskiego, Henryka Ładowskiego, Izraela Geista, Izraela Zatorskiego, Bolesława Stefanowicza, Ruchli Szafran i Henryka Altmana — jako

organizatorów warszawskiej placówki komunistycznej.

Za złożeniem 10.000.000 marek kaucji zostanie zwolniona Estera Szafran, żona Henryka Altmana, która narazie jest również aresztowana.

Zwolnione zostały Bela i Małgosi Szafranówny, dwie młode

sympatyczki organizacji komunistycznej. Oddano je pod dozór policji.

Jak się okazuje, przywódca organizacji był **Bolesław Stefanowicz (vol Antoni Wiśniewski)**

sprytny i wytrawny konspirator. Zachodzi przypuszczenie, że zmienili on jeszcze kilka razy nazwisko.

Sledztwo prowadzi z uległą energią podkomisarz Budzyński.

Wśród komunistów warszawskich zapanował prawdziwy popłoch. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wskutek ostatnich aresztowań pochwycono całą robotę konspiracyjnej w stolicy i na prowincji.

Ponowne aresztowanie firmowego wspólnika Stückgolda

**601 miliona za wypuszczenie
zbredniarza walutowego**

(Od warszawskiego korespondenta).

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wspólnik firmowy osławionego Stückgolda, p. Andrzej Fedorowicz, pozostający na wolności za kaucją, został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Potwierdza się wersja, krążąca na mieście, że Andrzej Fedorowicz dysponował ostatnio sumą pół miliona marek na zjednanie czynników wpływowych.

Niemcom i tym razem

„kawał” się nie udał

**Francja nie zlekka się rewolucji,
więc ją odwołano**

BERLIN, 29. 7. — PAT. — Godz. 12 m. 30. W mieście panuje spokój. Ludość z obawy przed zapowiedzianymi rozruchami nie opuszcza mieszkań, jedynie w dzielnicach robotniczych ulice są ożywione. Policja komunalna oraz automobili z uzbójcą policja krąży po ulicach miasta.

BERLIN, 29. 7. — WOLFF. Według dotychczasowych doniesień, dzisiejsze przedpołudnie tutaj, zarówno jak w całym państwie, minęło spokojnie.

BERLIN, 29. 7. — PAT. — Doniesienia z Hamburga, Bremy, Meklemburga, Brunszwiku i Württembergi podają, iż zgromadzenia komunistyczne odbyły się przy niewielkim udziale osób. Z Saksonii i Turyngii donoszą o spokojnym przebiegu zgromadzeń. W Lipsku pochód demonstracyjny odbył się przy udziale około 10.000 osób i rozwiął się bez zajść.

MONACHIUM, 29. 7. — PAT. — Dzień dzisiejszy minął spokojnie w całej Bawarii. DORTMUND, 29. 7. — PAT. — Donoszą z Nadrenji i Zagłębia Rury, iż nie odbyły się tam wogóle żadne demonstracje w ciągu dzisiejszego dnia.

**Pomimo usilnych starań policji
w Gdańsku dzień wczorajszy minął spokojnie**

GDĄSK 29. 7. (A. W.) — W dniu dzisiejszym odbyły się zebrania komunistów na Stoczni Gdańskiej. Przenawiano kilku mówców na temat obecnego położenia gospodarczego. Obecni uczestnicy odspiewali międzynarodówkę i opuścili w po-

Od środy drożeją koleje Nowy pretekst dla paskarzy

Od środy, t. j. od dnia 1 sierpnia wchodzi w życie nowa taryfa kolejowa, podwyższona

**W kontr edansie zmian personalnych
podła komenda**

— VI-ta figura — Galopka!

W przeciągu ostatnich kilku dni nastąpiły znaczne zmiany w szeregu stanowisk w armii. Kilkakrotnie dementowana wiadomość o dymisji szefa departamentu 7-go Intendentury pułkownika Litwinowicza, ostatecznie się potwierdziła.

Na jego miejsce jest mianowany wybitny artylerzysta generał Hübischal z byłej artylerii austriackiej.

Na miejsce płk. Góreckiego, zastępcy szefa wojskowej kontroli generalnej mianowano płk. Szuberta. Miejsce szefa wydziału wywiadowczego w

Sowiecki Komisarz i polska arystokratka

W ostatnich dniach uwagę publiczną zwróciła interpelacja w Sejmie w sprawie polecenia ministerjum spraw wojskowych

zwrocenia Marii hr. Hutten-Czapskiej wozów, koni i uprząży, zarekwirowanych w 1920 r. Interpelacja była przesłana do komisji, która niebawem rozprawi się o słuszności stawianych zarzutów.

Ze swej strony zaznaczamy jedynie, jako okoliczność dość

Koniec rządów kanderza Cuno

BERLIN, 29. 7. — PAT. — „Germania” pismo oficjalne atakuje bardzo energicznie gabinet Cuno, pisząc, iż nie usprawiedliwił on pokładanych w nim nadziei ani pod względem gospodarczym, ani politycznym. Pismo zarzuca temu gabinetowi, iż nie potrafi on za-

jąć stanowczej postawy w żadnej dziedzinie politycznej życia Niemiec.

BERLIN, 29. 7. — PAT. — Na dzisiejszych zgromadzeniach socjalistycznych powzięto rezolucję, wzywającą gabinet Cuno do ustąpienia.

Napad na kasę totalizatora

MOSKWA, 29. 7. — (Tel. wł.) Aresztowano tutaj jednego z uczestników napadu na kasę moskiewskiego hippodromu. Napad odbył się wśród dnia, przy czym steroryzowani kasjerzy oddali uzbrojonym od stóp do głowy napastnikom 120 tysięcy rubli, otrzymanych w poprzednim dniu z obrotów totalizatora. Najciekawszą rzeczą

jest to, że, odjeżdżając, rabusie wywieśli w kasie plakat z napisem „następującej treści: „Totalizator jest rozrywką burżuazji. Rząd komunistyczny nie powinien na takie rozrywki pozwolić, a tembardziej kraść część otrzymywanych z totalizatora pieniędzy dla siebie. Zbieramy pieniądze dla bezrobotnych Moskwy”.

GIEŁDA

WARSZAWSKA

Notowania oficjalne.

AKCJE

B. Dyskontowy 1050, 1075, 1025.	1300.
B. Handlowy 1650, 1750.	Cegielski 160, 175, 168.
B. dla H. i Przem. 290, 300, 290	Lilpop 320, 265 270.
B. Kredytowy 240, 260.	Modrzejów 1950, 1650, 1800.
B. Małopolski 93, 97, 90.	Norbliń 500, 600, 460.
B. Przem. warsz. 70.	Ostrowieckie 1—4 em. 2500, 2375; 5 em. 2300, 2000.
Pol. bank handl. w Pozn. 230, 240.	Ortwein 175, 155, 150.
B. Przem. we Lw. 70, 77.5, 73.	Rohn 280, 275.
B. Zachodni 780.	Rudzi 1—2 em. 840, 800.
B. Zjedn. Ziem Pol. 260.	Starachowice 1—4 em. 1100, 1225, 1150.
B. Zw. Sp. Zar. w Pozn. 650, 700.	Trzebinia, 295, 300.
B. Zw. Ziemian 91, 85, 87.5.	Ursus 1 em. 990; 2 em. 330, 320, 330.
Kijewski i Scholtze 625 605, 630.	Pocisk 210, 200.
Eksp. Soli Potas. 900, 875.	Parowoz 210, 200, 205.
Strem 1190, 1300.	Zieleniewski 1550, 1625.
Cerata 650, 600, 620.	Belpol 55.
Puls 2250, 2000.	Borkowski 120, 135, 125.
Wildt 315, 250, 270.	Hurt 52.5.
Chodorów 920, 975, 940.	Jabłkowscy 49, 52.
Czersk 1600, 1450.	Transport i Żegluga 42, 45, 38.
Częstocice 7000, 7500, 6500.	Polbal 30.
Gostawice 700, 650, 660.	Cmielów 220, 200, 210.
Michałów 760, 720, 760.	Haberbusch 830.
Warsz. Tow. Fab. Cukru 10200 8500.	Spirytus 1850, 1650.
Firley 200, 210.	Spies 280, 290, 265.
Łazy 120, 100, 105.	Polska Nafta 142, 130.
Drzew. Przem. i H. 88, 80.	Nobel 765, 725, 740.
Tow. Kop. Węgla 1600, 975,	Lenartowicz 48, 44, 44.5.

Czy władze nie widzą oszukańczych manipulacji bankowych? Jak długo każą nam patrzeć na malwersacje szakali walutowych? Na bezczelny terror banków-kryminał

Jesteśmy świadkami odra-
dzającego się wpływu potęż-
nych banków na życie gospo-
darstwa państwa.

Ograniczenia dewizowe zni-
szone. Banki powracają do da-
wnej okrośno świetności. Mo-
ga rozpocząć na nowo swe

dewizowe machinacje
i matactwa. O nowych zarzą-
dzeniach kontrolnych nie
słychać. Mała zjawia się, ale w

okresie bezpaństwowym nie zaspią
banki gruszek w popiele.
Banki mogą wszystko. Roz-
porządzają możniami wpływa-
mi nawet w dziedzinie prawodaw-
czej, naturalnie

pod osłonką wielkiej polityki.
nadużywając często dobrej wo-
li i wiary poszczególnych po-
słów.

Rozwiązana komisja dewizo-
wa była dla ciemnościów naszej
marki tylko pożądanym pozor-
em do omijania przepisów i
do zaspokajania nalożu kon-
tury za lichwiarskimi zyska-
mi. Jakich dzisiaj spodziewać

się można jedynie po spekulacji
walutowej.
Poczynają więc sobie banki
nasze w sposób następują-
cy:

Klient, wyjeżdżający zagra-
nicę w sprawie ważnej, otrzy-
mywał z banku blankiet, który
po wypełnieniu swym zapo-
rzebowaniem obcej waluty,
przedkładał komisji dewizowej.

Wyjeżdżając obecnie, jak wła-
domo, ludzie zagranicę wyła-
cznie w sprawach magłych i
przeważnie

związanych z interesem pa-
ństwowym.
Każdy więc taki niedoszły
podróżny uprzedzał się przed-
tem w jednym z banków, czy
będzie mógł w nim nabyć po-
trzebną ilość dolarów lub fran-
ków. Uzyskawszy potrzebną
zapewnił, poddawał się tortu-
rom nieodwołalnej formalistycz-
ki.

Z chwila jednak, gdy już ko-
nuszka dewizowa, w której za-
siadali skądinąd przestawiciele
poważniejszych instytucji fi-
nansowych, udzieliła pozwolenia
na nabycie dewiz niezbęd-
nych, okazywało się przeważnie,
że bank

nie chce dotrzymać swego zobow-
iązania.
Z reguły brakowało mu walut
potrzebnych.

W kilku wypadkach trutowa-
ła interwencja władz kontrol-
nych takich czynników z pasz-
portem zagranicznym, udowa-
dzając właściwym bankowi,
że uchyliła się od spełnienia ob-
owiązku, gdyż w raporcie do
ministra skarbu wykazał
dotychczas zapasy wymagane
obecnej waluty.

Przeważnie jednak konczyło
się na procedurze wielce mi-
sternej, a świadczymy aż na-
zbyt wymownie o spekulacji

kich instynktach „poważnych”
instytucji finansowych.
Udręczony podróżnik szedł

na czarna giełde
i nabywał tam potrzebną wa-
lutę po kursie, aż nazbyt wy-
nosnym. Następnie przynosił
zdobyczą swą pokornie do potę-
żnego banku i sprzedawał ją

tam o wiele taniej, aniżeli na-
był. Po upływie kilku minut
miał prawo nabyć ponownie tę
samą walutę, którą sprzedał
przed chwilą, w tym samym
banku, ale po cenie

znacznie wyższej,
aniżeli ta, którą uzyskał ze
sprzedaży fikcyjnej. Wzmiar-
za to wystawiał bank po-
świadczanie na blankiecie, że
dewizy zostały nabyte legal-

nie. Można było udać się w po-
dróż...

Czy nie są to przykłady,
świadczące wymownie, że ban-
ki uprawiają czarnogieldziar-
skie matactwa i omijają wszel-
kie przepisy, pastwiąc się nad
ludnością oraz krzywdząc ją
przy każdej sposobności?

Terror finansowych można
władzom musi ustać. Jeżeli nie
mammy doczekać się przykrych
wstrząsających podwalinami
państwa

wypadków. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

Wypadki. Władze skarbowe
muszą założyć obrozę szaka-
lom, żerującym na naszym prze-
sileniu gospodarczym. Systemy
perugiańskie muszą być
starcie z powierzchni ziem
polskich.

W obronie tych, które się same bronik nie potrafią

GENEWA, 29. 7. — PAT. —
Wczoraj otwarty został drugi
kongres międzynarodowy Związ-
ków dla ochrony dzieci. W
kongresie biorą udział delega-
cje Szwajcarii, Francji, Belgii,
Polski, Stanów Zjednoczonych,
Japonii, Meksyku, Szwecji i
Rumunii.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ
NOCY

Partia robotnicza angielska
urządza dziś i jutro we wszy-
stkich większych miastach ma-
sowe demonstracje przeciwko
wójnie i przeciwko zbrojeniom
napowietrznym.

Składy węglowe w porcie
Mannheim firmy Stinnes zostały
zasekwestrowane.

Prezydent Harding w cza-
sie podróży zaniemógł. Leka-
rze stwierdzili lekkie zatrucie
z powodu spożycia nadpsutych
pokarmów.

Stolica na ekranie

Coraz mniej dramatyzmów!
Bywający znanych klubów war-
szawskich skarżą się, że liczba dra-
matyzmów zmniejsza się w tych insty-
tucjach z przerażającą szybkością.

Surowe zwyczajnie honorowe prze-
stały niemal zupełnie obowiązywać,
co się wyraża w popołudniowym
przysłowiu:

Łatwo jest wygrać, ale znacząco
trudniej jest zainkasować wygraną.

Mimo to, operuje się coraz zawo-
dziejemi sumami. A im kto ma mniej
pieniędzy, tym większą grę uprawia.

Różnica w poczdawę brida wa-
haja się pomiędzy setkami milionów.
Już gry sądzą się do miliardów.

Zwolennicy spokojnych emocji chro-
nić się muszą w domowe zacisza, gdzie
się jeszcze tulają resztki przedwoj-
nego honoru i gdzie się rezultaty wy-
płać nie na papierku lecz w „ży-
wej gotówce”.

W dostojnych zaś klubach odby-
wa się polowanie per fores na gar-
stkę naiwnych. Mohikanów, którzy
jeszcze wierzą, że długi honorowe
trzeba płacić w przeciągu 24 godzin.

Nikt się temu zresztą nie dziwi.
Boć to tylko jeszcze jedno odbicie
współczesnego życia i nowych jego me-
tod.

Signum typopis.

Opinia czuwa Szytygoldem trzęsie przed procesem lekką febra obawy

Szytygolda przypięto na go-
racym uczynku okradania Pol-
ski. Kto jednak sądziłby, że ro-
dzina tego króla szmuglerów bi-
ła się teraz w pień? I oblicuje
poprawę — ten by się grubo
pomylił. Dowiadujemy się z
wiarogodnych źródeł, że w obo-
zie Szytygolda — Hajmana

wro podziemia, krecia robota.

Obecnie — w najbliższej ta-
jemnicy, naturalnie — usiłuje
się zarzucić złote sieci na te
czynniki, które formalnie mogą
oddziaływać na zwłokę w publicz-
nem napiętnowaniu przestęp-
stwa. Można, ale nie zechcą
przekonani jesteśmy, że te plu-

gawe poczynania spotkają się
z należytą odprawą?

A jednak... jednak... — ze
smutkiem to stwierdzamy —
podziemia ofensywa

dynastii Goldszytyków do nie-
dawna nie pozostawała cał-
kiem bez skutku.

Co gorsza: dowiadujemy się,
że w najbliższych dniach za-
aranżowane zostaną

specjalne oględziny lekarskie
mające orzec, czy pobyt w Mo-
kowie nie podjęcie się, bron Be-
że, szkodliwie na zdrowiu nie-
znoszącego bezczynności Szy-
tygolda. Razem jedno tylko
wymowne ostrzeżenie: Opinia
czuwa!

B. komisarz bolszewicki
opowiada o Trockim

Mieszka w bogatym pałacu,
pracują za niego inni

Do Konstantynopola przybył
w dn. 25 b. m. wyższy urzędnik
komisariatu ludowego do spraw
wojskowych Kostiałow, który
uciekł z Rosji w obawie przed
aresztowaniem, ponieważ ob-
winiono go o stosunki z orga-
nizacjami białogwardyjskimi.

W rozmowie z dziennikar-
kami pism zagranicznych Kostia-
łow opowiedział wiele szczegó-
łów z życia Trockiego.

Na początku września Trocki
miałemienić swoje prywatne
mieszkanie. Zamieszkał on w
jednym z największych pałacy-
ków Moskwy, miłośnicie w
pałacu słynnej przed rewolucją
bogacki moskiewskiej

Morozowej na Wazdwiżence.
Remont pałacu, prowadzony
od pół roku, jest już na ukon-
czeniu. Pokoje i salony recepcyj-
ne oświetlają przepięknie.
Sprawdzono tu obrazy, mar-
mury, złoto i srebro nie tylko z
pałaców prywatnych, lecz i ce-
sarskich.

Jeden z pokoiów bawialnych
usłany jest dywanem, który
chan bucharski ofiarował
carowi Aleksandrowi III.

Nad zrobieniem tego dywa-
nu pracowało kilkaset buchar-
skich kobiet i dziewczynek w
przebiegu 9 lat. Przed rewolu-
cją

Plotrograd zabity deskami
Handel stopniowo zamiera

HELSINGFORS, 29. 7. „Ilta.”
podaje ze słów osoby, dopiero
co przybyłej z Plotrogradu, że
wskutek niepomiernie „wysokich
podatków, w Plotrogr-
dzie, w przeciągu ostatniego

tygodnia, zamknięto 486 pry-
watnych firm. Drzwi i okna
połowy sklepów na Newskim
prospekcie znowu są zabite
deskami.

Sowieci zapachniała rewolucja
w Niemczech

Prorokują, co sami wyreżyserowali

MOSKWA 29. 7. Dzisiejsze
dzienniki moskiewskie, omawia-
jąc ostatnie wydarzenia w
Niemczech, przepowiadają, iż

z podziwu i szacunku, gdy Ma-
chno im obwieścił, że jest obe-
cnie

prawdziwym anarcho-
stą.

Już wkrótce mogli się chłopi
przekonać, że zawód „anarchi-
sty” ogromnie popłaca.

W czasach ogólnej zawiru-
chy jakie nadeszły, Machno
szybko zebrał oddział podob-
nych sobie „anarchistów” i
przyjawszy za zasadę, że „dla
nas niema prawa” bułaj tym-
czasem tylko w swej okolicy.

rabował i mordował,
a grabowane „na potrzeby par-
tyi” pieniądze przepijał wraz ze
swymi „adjudantami” i „office-
rami”.

Gdy nadeszły czasy bolsze-
wizmu gdy wystąpił na wło-
sność politycznej Rosji Denikin
ze swą armią, Machno szybko
zdecydował, że łatwiej mu bę-
dzie poczynać ze słabym, niż z
silniejszym.

Oddział Machny stał się
wkrótce plagą armii denikinow-
skiej. Na głowę Machny wy-
znaczono obryzmą nagrodę, o
czem obwieszczały po wsiach i
miasteczkach jasne awa-
żki.

W tym rodzaju czynach obli-
czonych na jaknajdalszy roz-
głos szukać należy przyczyn
nieprawdopodobnej sławy jaką
zdołał Machno „niezwykłego
ry ataman”.

A przecież przyszedł jego
„zły dzień”.

Na polu walki spotkał go-
dnie sobie przeciwnika w osobie
Budienno.

(Help.)

Z życia sławnego bandyty Dni chwały atamana Machno Rabował, mordował i wlezał komisarzy sowieckich Aż spotkał Budienno

Ze wszystkich rosyjskich ar-
mii i oddziałów, jakie odegrały
poważniejszą rolę w walce z
bolszewikami, oddział sławne-
go atamana Machny był naj-
mniejszym.

W okresie swej świetności
składał się wyłącznie z konni-
cy w liczbie

do 80 tysięcy jeźdźców.
Do początków i na schyłku
swej bojowej działalności ata-
man Machno dowodził kilkun-
astu tysięcy ludzi.

A jednak, dzieląc się swej ni-
miejemności postępowaniu z lu-
dnością, oddział Machny za-
wodziła niebyłajaka sławę
ulugotwrały walki z wojskami
czarnymi.

Zesłali z pola walki. Denikin,
Jedenicz, Czajkowski — Miller,

Wangel.

pokonani i rozbici.

a drobny stosunkowo oddział
Machny uwił się ciągle na
tyłach czerwonej armii, rozbijał
drobniejsze oddziały, niepo-
konił, a zawsze, nawet z zam-
kniętym pierścieniem, przedzie-
lał się zwycięsko i

uchodził w lasy,
gubiąc za sobą wszelki ślad.
Dopiero w 1921 r. wyparty
został z Rosji.

Ataman Machno do dziś jesz-
cze jest na pludniu Rosji legen-
darną postacią.

Nieznajemy ciekawą jest
życiowa karjera

Machny.

Pochodzi on z chłopów, z ma-
łego miasteczka Hulaj-Pola w

Ekaterynostawskiej gub. Już
przed rokiem 1905 omisariusze
rewolucyjnych partii zwróci-
li nań uwagę, jako na bystrego,
obdarzonego dużą inteligencją
chłopa, mogącego się bardzo
przydać w przygotowaniach re-
wolucyjnych na wsiach.

Machno łatwo dał się wcią-
gnąć w organizacyjną robotę.
Rozbudziła się w nim wkrótce
żądza władzy.

Wewnętrzne życie takich or-
ganizacji, z surową dyscypli-
ną, posłuchem dla przywódcy
pociągło Machno.

Energetycznie wziął się do pra-
cy. W swoim okręgu zebrał
poważny oddział chłopów. Sam
objął dowództwo, zaprowadził

żelazną dyscyplinę,
umiał utrzymać w posłuchu
podkomendnych, słowem już
wtedy zaprawiał się na przy-
szłego atamana.

W roku 1905, gdy nastąpił
wybuch rewolucji, a po wsiach
gruchnęło hasło

wyłączenia ziemi.

Machno skwapliwie rozpoczął
„dzielić się” ziemią z obszarni-
kami.

Schwytywany został wkrótce
przez żandarmerję rosyjską i
wyrokiem sądu

skazany na ciężkie roboty
w kopalniach Sybiru.

Katarga była dla Machny
sy ietną szkołą życia. Dwana-
ście blisko lat spędzonych
wśród zesłańców „politycz-
nych”, wśród najwybitniej-
szych jednostek rosyjskiej inte-
ligencji zdolnemu Machnie star-
czyło za szkołę średnią i uni-
wersytet.

Prócz wiadomości z zakresu
ogólnego wykształcenia przy-
szły ataman

nałczył się teoryjek,
połgód i zasad rewolucyj-
nych, nieczego nie zgumował,
niczego się właściwie nie nau-
czył, ale nabrał takiego „wyro-
bicenia” i „otrząskania się”, taki
mu się „inteligentny chaos” zro-
bił w głowie że odtąd Machno
zaczął coraz więcej przemysli-
wać o sobie, coraz śmielsze
rolę plany na przyszłość.

Gdy w r. 1917 powrócił z ka-
targi do rodzinnego miastecz-
ka, chłopcy aż gębę rozdziawili

Potworne morderstwo, czy fantastyczna opowieść? Tylko spowiednik dowle się czy w przydrożnym grobie leży trup obrabowanego kupca

(Od warszawskiego korespondenta)

Nie pozbawiona tajemniczości sprawa znajduje się obecnie „na warsztacie” ekspozytury śledczej komendy pol. państwa woj. powiatu warszawskiego.

Dzisiaj rano zgłosił się do kierownika ekspozytury pewien jegomość i opowiedział co następuje:
Jestem bratem niejakiej Niedziałkowskiej Wiktorii, zamieszkałej przy ul. Wolskiej 65.

Odwiedziłem ją dziś. W rozmowie siostra moja prosiła mnie o pożyczanie jej pieniędzy. Zdziwiło mnie to bardzo, gdyż wiem, iż jeździ ona po jarmarkach w okolicach Warszawy, skupuje produkty i handluje nimi w Warszawie. Jeszcze tydzień temu

miała 3 miliony marek obrotowego kapitału.

— A co zrobiła z temi pieniędzmi? — spytałem.
Długo dawała mi różne wykręty odpowiedzi, aż wreszcie opowiedziała ogromnie tajemniczą historię.

Gdy przed jakimś tygodniem wracała z Sochaczewa z jarmarku wraz z jednym kupcem, którego nazwiska nie pamięta, nagle

z przydrożnych krzaków

wypadli bandyci. Było ich trzech uzbrojonych w rewolwery i noże. Zażądali pieniędzy. Niedziałkowska oddała swoje 3 miliony dobrowolnie, ale ów kupiec stawiał opór.

Po moim trupie wydrzeć krowo zarobione pieniądze, krzyknął bandytom i uderzywszy jednego z nich przez łeb swoją dębową łaską, rzucił się do ucieczki.

Dwaj bandyci puścili się za nim w pogoni i wkrótce dogнали nieszczęśliwego.

W oczach Niedziałkowskiej rozegrał się teraz wstrząsający dramat.
Jeden z bandytów chwycił kupca za gardło, powalił go na klęczki i szerokim rozmachem uderzył go w piersi.

zatoił nóż w piersiach swej ofiary.

Bryknęła krowa, lecz cios nie był śmiertelny. Nieszczęśliwy miał dość siły, jeszcze, aby nadludzki wprost wysiłkiem wyrwać się z szponi zbrodni.

Zataczając się pobiegł dwa — trzy kroki i nagle padł powalony nowym ciosem noża w plecy.

Bandyci pastwili się chwilę nad dogorywającym. Umarł on pod uderzeniami ich obcasów.

Potem zrewidowali trupa i zabrali wszystkie pieniądze i nikt jej nie napadł, a całe o-

papierzy, nawet ślubną obrączkę ściągnęli z palca.

Siostra moja, Niedziałkowska na wszystko to patrzyła z odległości kilku zaledwie kroków.

Bandyci obwidowawszy trupa, wzięli go

— jeden za nogi, drugi za ręce i zaniesli w sąsiednie krzaki. Tam go pod którymś drzewem zakopali.

Przez cały ten czas Niedziałkowska pilnowała trzeciego bandytę, przyczem zjechał się nad nią moralnie w okrutny sposób.

— Poczekaj, jak się z tymi załatwia i do ciebie się wezmą — mówił do niej.

Bandyci wyszli z krzaków, ocierając ręce z krwi

jakiemiś szmatami, prawdopodobnie z ubrania zamordowanego.

Podeszli do drugiej ofiary.

— No teraz na ciebie kolej! — powiedzieli ze złym śmiechem. Nieszczęśliwa kobieta rzuciła się na kolana i zalewając się łzami błagała ich o litość.

Bandyci podparli się pod boki słuchali chwilę tych błagań. Wreszcie widząc zmiękczyli się

zakamieniałe serca zbrodniarzy, bo zdecydowali darować życie. Niedziałkowskiej i puścić ją wolno, ale z warunkiem, że „ani pary zębów nie pusi” o wszystkim! Stwierdzona kobieta przyrzekła.

— Ale zażądano od niej uroczystej przysięgi. Musiała więc ugiąć sukni i

na gołych kolanach

kleknąć słowo za słowem powtarzając tę podurą przysięgę. Niedziałkowska wróciła do domu i rzeczywiście nie powiadomiła policji.

Brat usłyszawszy całą powyższą historię, widząc, że siostra jego za żadne skarby nie złamie przysięgi,

sam zawiadomił policję.

Wysłuchawszy opowiadania kierownik ekspozytury śledczej poczynił natychmiast przygotowania do wyjazdu na miejsce zbrodni.

Wczoraj Niedziałkowska, aby wskazać drogę i udzieliła bliższych informacji.

I oto teraz sprawa przybrała niezwykle tajemniczy charakter.

Niedziałkowska oświadczyła policji, że

to wszystko nieprawda,

żadnego morderstwa nie było, nikt jej nie napadł, a całe o-

powiadanie wymyśliła ona, aby od brata pożyczyć pieniądze.

Nie pomogły perswazje, namowy i groźby. Niedziałkowska przed policją twierdziła, że wszystko zmyśliła.

Któż teraz jest w stanie wyjaśnić tę zagadkę?

Trudno przypuścić, aby Niedziałkowska wszystko naprawiła tak szczegółowo i na poczekaniu wymyśliła.

Byłoby to w takim razie

duży, samorodny talent literacki.

Więc została wierna przysiędze?

Strach przed zemstą bandytów zmusza ją do milczenia? Trudno na te pytania odpowiedzieć.

Jedną tylko osobą dowiedzieć się może tajemnicę — spowiednik.

— Ale on jej nie zdradzi nikomu.

Może wreszcie wypadek wyjaśni kiedyś wszystko.

— Patrzcie! To jest djabeł!

Z temi słowy chwycił nóż leżący na stole i zamierzył się na bezbronną kobietę.

Sąsiedzi interwenjowali. Wywiązała się szalona walka. Kędzierski, dźbiąc resztek nadludzkich sił, uzyskał chwilową przewagę, ale ostatecznie został powalony na ziemię.

skrepowany ręcznikami.

Zona, oszalała z przerażenia, uciekla na podwórze, a następnie zaalarmowała policję. Fun-

dzio, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

„Patrzcie! To jest djabeł!” Z temi słowy furjat rzuca się z nożem na kobietę Skrepowanego ręcznikami przewieziono do Jana Bożego

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem, zamieszkały przy ulicy Magnuszewskiej nr. 8 Kazimierz Kędzierski, z zawodu szewc, dostał

ataku furji

i rzucił się z nożem kuchennym na swą żonę Franciszkę.

Sąsiadów zaalarmowały krzyki dolatujące z mieszkania furjaty.

tłumnie więc podeszli

aby przekonać się jaka jest tego przyczyna. Gdy uchylili drzwi, Kędzierski zwrócił się do nich i wskazując na żonę zawołał:

— Patrzcie! To jest djabeł!

Z temi słowy chwycił nóż leżący na stole i zamierzył się na bezbronną kobietę.

Sąsiedzi interwenjowali. Wywiązała się szalona walka. Kędzierski, dźbiąc resztek nadludzkich sił, uzyskał chwilową przewagę, ale ostatecznie został powalony na ziemię.

skrepowany ręcznikami.

Zona, oszalała z przerażenia, uciekla na podwórze, a następnie zaalarmowała policję. Fun-

dzio, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem, zamieszkały przy ulicy Magnuszewskiej nr. 8 Kazimierz Kędzierski, z zawodu szewc, dostał

ataku furji

i rzucił się z nożem kuchennym na swą żonę Franciszkę.

Sąsiadów zaalarmowały krzyki dolatujące z mieszkania furjaty.

tłumnie więc podeszli

aby przekonać się jaka jest tego przyczyna. Gdy uchylili drzwi, Kędzierski zwrócił się do nich i wskazując na żonę zawołał:

— Patrzcie! To jest djabeł!

Z temi słowy chwycił nóż leżący na stole i zamierzył się na bezbronną kobietę.

Sąsiedzi interwenjowali. Wywiązała się szalona walka. Kędzierski, dźbiąc resztek nadludzkich sił, uzyskał chwilową przewagę, ale ostatecznie został powalony na ziemię.

skrepowany ręcznikami.

Zona, oszalała z przerażenia, uciekla na podwórze, a następnie zaalarmowała policję. Fun-

dzio, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem, zamieszkały przy ulicy Magnuszewskiej nr. 8 Kazimierz Kędzierski, z zawodu szewc, dostał

ataku furji

i rzucił się z nożem kuchennym na swą żonę Franciszkę.

Sąsiadów zaalarmowały krzyki dolatujące z mieszkania furjaty.

tłumnie więc podeszli

aby przekonać się jaka jest tego przyczyna. Gdy uchylili drzwi, Kędzierski zwrócił się do nich i wskazując na żonę zawołał:

— Patrzcie! To jest djabeł!

Z temi słowy chwycił nóż leżący na stole i zamierzył się na bezbronną kobietę.

Sąsiedzi interwenjowali. Wywiązała się szalona walka. Kędzierski, dźbiąc resztek nadludzkich sił, uzyskał chwilową przewagę, ale ostatecznie został powalony na ziemię.

skrepowany ręcznikami.

Zona, oszalała z przerażenia, uciekla na podwórze, a następnie zaalarmowała policję. Fun-

dzio, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu zbrodni, szaleńiec sam oddał się w ręce policji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

dziecko, które rzucił w konopie, sam zaś kosą poderżnął gardło nieszczęśliwej. Widząc swą ofiarę w drgawkach śmiertelnych, chwycił za młotek służący do klepania kosy, dobił nim żonę, rozbijając jej czaszkę.

Krowa przed sądem Wyrok zaoczny skazał ją na eksmisję

Od naszego korespondenta z Łodzi otrzymujemy opis zabawnej sprawy sądowej rozpatrywanej przez sąd tamtejszy.

Niejakiego p. Kubuszewskiego, zajmującego 8-pokojowe mieszkanie. Rodzina miała nieliczną, słuszenie obawiał się zarekwirowania tak obszernych apartamentów stojących pustką.

Chcąc zarządzić ziemie p. Kubuszewski urządził sobie

w dwóch pokojach obore, do której wprowadził swą krowę, otaczając ją prawdziwym zbytkiem.

Gospodarz domu wystąpił na drogę sądowną

o eksmisję krowy.

W skardze powództwa znajdujemy w tonie zupełnie poważnym niezwykle przekonywujące argumenty.

Jeden ze znanych obrońców łódzkiej wystąpił z żądaniem

rozstrzygnięcia zasadniczego zagadnienia:

Czy obrona lokatorów dotyczy zwierząt?

Na wypadek, gdyby sąd pytanie to rozstrzygnął na niekorzyść powództwa, obrońca ten przygotował sobie jeszcze kilka ważkich argumentów na konieczność wyeksmitowania krowy z jej mieszkania.

— Między innymi w skardze powództwa znajdujemy ustęp tej treści: „Krowa ta nie znając rozkładu różnych ubikacji

zmuszona jest

załatwiać swe fizjologiczne czynności w zamieszkiwanym pokoju, co wykracza przeciw elementarnym przepisom higieny”.

Sąd po naradzie wydał wyrok eksmitujący krowę.

Jak się dowiadujemy — podobnych wypadków nie będzie apelowała.

Tańczy 102 godziny i 11 minut. bez przerwy

Najgłupszy turniej świata W Rzymie rozgrywa się obecnie turniej tańca: chodzi nietyle o wdzięk, ile o wytrzymałość

Niezwykle zainteresowanie wzbudził turniej o mistrzostwo świata w tańcu — zorganizowany w tych dniach w Rzymie.

— Myślicie może, że ubiegają się o palmę pierwszeństwa prawdziwi artyści w rodzaju Nijzińskiego, Karsawinej, Szolcówny?

Bynajmniej!

— Ani jedna sztuka choreograficzna, ani dawny, powiewny styl à la Loie Fuller, albo Trio Wiesental — nie byłby dziś ciekawszy.

Chodzi o poprostu o rekord wytrzymałości nóg i płuć.

Specjalnie wybrane jury surowo przestrzega przepisów konkursu. Za faworyta, mającego największe szanse zwycięstwa, uważany jest niejaki Crenonesi, mediolańczyk, który potrafi tańczyć

80 godzin bez przerwy.

Walczy o lepsze z mistrzem świata, Lissonim, słynnym z

tego, że przetańczył kiedyś na konkursie

102 godziny, 11 minut.

Z pięknych dam ogarniętych również szaleństwem należy wymienić panie: Rizzę i Legnani. Pierwsza chwyciła się rekordem 40 godzin, druga — 35 godzin.

Pozatym bierz udział w tym konkursie znakomity „profesor” tańca z Rzymu, Luigi Capri, który tak pewien jest zwycięstwa, że przyjął zakład o sumę

20.000 lirów

płatnych przez niego w razie porażki.

Wobec tego wszystkiego nasuwa się myśl, czyby znakomici championi tańca nie uczyli lepiej, rozpisując poprostu wielki międzynarodowy turniej głupoty?

